

WYKŁAD INAUGURACYJNY

Odkrywanie na nowo dobra wspólnego

Małgorzata Słodowa-Hełpa

30 września 2015 roku
Poznań

O kłopotach współczesnego świata – tytułem wprowadzenia

Trudno nie zgodzić się z opinią, że nie tylko ekonomiści, lecz i badacze innych dyscyplin, politycy, praktycy gospodarczy, a także wspólnoty lokalne muszą obecnie mierzyć się z wyzwaniem wykraczającym poza wcześniejsze schematy, wymagającym myślenia i działania w sposób zintegrowany, narażony jednak na wiele pułapek, m.in. nadmierne uogólnienie, od którego niemały krok do teoretycznej łatwizny.

Niezależnie od nowych, nieznanych wcześniej zjawisk i procesów, nowych potrzeb oraz możliwości ich zaspokajania, nowego porządku globalnego wyłamującego się z dotychczasowych struktur instytucjonalnych, największą *zmorą* współczesnego świata stała się niezwykle dynamicznie zmieniająca się rzeczywistość i natłok zalewających nas informacji. Sprawia to, że interpretacja rzeczywistości jest coraz trudniejsza, przyszłość coraz bardziej niejasna, gospodarka w coraz większym stopniu nacechowana nietrwałością, a polityka ekonomiczna niedostosowana do wyzwań przełomu dokonującego się w skali globalnej.

Globalizacja i zmiany technologiczne stwarzają wprawdzie światu ogromne szanse, ale też gigantyczne ryzyko. Wraz z szybszą komunikacją, większą skalą migracji, znikaniem granic i ich przekraczaniem, globalny świat staje się jednocześnie mniejszy i większy.

Skończyły się czasy dotychczasowych rozwiązań, zarówno na poziomie mikro-, mezo-, makro-, jak i megaekonomicznym. Krnąbrna rzeczywistość coraz bardziej *odkleja się* od modeli, od elegancko dobranych formuł matematycznych. Rozmija się z wizjami strategów, zaskakując ich w trudny do wybaczenia sposób i zmuszając do jeszcze trudniejszych wyborów obarczonych ryzykiem chybiomych celów.

Gdy burzliwe czasy i rozchwiane trendy współczesności stały się nowym obliczem normalności, powtarzalność zachowań luksusem, nieprzewidziane scenariusze codziennością, pewna okazuje się tylko niepewność.

Syndrom nietrwałości w gospodarce sprawia zaś, że i teorie okazują się nietrwałe. Coraz wyraźniej ujawnia się niewydolność dotychczasowego ładu instytucjonalnego wywołana *ruchami tektonicznymi płyt ekonomicznych zagrażających harmonijnemu rozwojowi* – jak określił Lester Carl Thurow stan globalnie naruszonej równowagi z przełomu wieków.

Do tych *płyt* dochodzą kolejne, pod których wpływem globalna gospodarka doznaje głębokich wstrząsów. Jest wśród nich finansyzacja wyrażająca się w coraz silniejszym oddziaływaniu sektora finansowego, globalnych rynków i innowacji finansowych na zderegulowane gospodarki krajowe, w manipulowaniu sferą emocjonalną psychiki i upowszechnianiu zachowań hazardowych zmieniających nierzadko etos pracy w etos sprytu i pogoni za *rent-seeking*. Ta nowa sytuacja, gdy obok dwóch współregulatorów: rynku i państwa, pojawił się trzeci silny podmiot, skutecznie je osłabiający, powodujący wynaturzenia podziałowe i polaryzację dochodową, wyraźnie

skomplikowała debatę nad warunkami trwałego rozwoju.

Obraz dwubiegunowego świata, w którym na jednym biegunie gromadzą się coraz większe kapitały finansowe, a na drugim rosnąca skala ubóstwa, jest wystarczająco plastyczny, aby dostrzegać konieczność jego przekształcenia. Przekonuje o tym Thomas Piketty, autor *Kapitału w XXI wieku* uznanego za światowy bestseller i najbardziej poczytną książkę ekonomiczną ostatniej dekady wyznaczającą nowe szlaki w ekonomii.

Rosnące asymetrie skłaniają do pytania: *Kiedy stają się one brakiem sprawiedliwości i kiedy sprawiedliwość wymaga działań naprawczych?*

Gdy obok *ekonomii dobra* funkcjonuje *ekonomia zła*, coraz częściej powtarzane jest też pytanie: *Dlaczego ekonomia utraciła duszę?* Towarzyszy mu apel o odzyskanie przez tę naukę ludzkiej twarzy, o większe zakorzenienie w społeczeństwie i etyce. Kryzys finansowy i gospodarczy ujawnił bowiem utratę moralnego kompasu i kryzys wartości, *upomniał się o nie*.

Nie brakuje głosów, że główny *gmach* ekonomii wymaga zasadniczej przebudowy i rewizji wcześniejszych paradygmatów, że świat potrzebuje ekonomii włączenia.

Formułowane jest też pytanie: *Dlaczego świat nie słucha noblistów?*

O poszukiwanie nowej, lepszej ekonomii apeluje bowiem Joseph Stiglitz w jednej z najnowszych prac *Cena nierówności*, a także w wykładzie o wymownym tytule *Wyobrażenie sobie ekonomii, która działa* wygłoszonym w Lindau w trakcie debaty światowej elity ekonomistów z udziałem aż siedemnastu laureatów ekonomicznej nagrody Banku Szwecji.

Coraz więcej ekonomistów podkreśla, że paradoksalnie dyscyplina ekonomii powinna być interdyscyplinarna. Powinna uwzględniać dorobek innych nauk społecznych. Powinna też afirmować pluralizm ujęć w obrębie swojej dyscypliny.

Ułomnością byłoby patrzeć na rozwój przez *stare okulary ekonomii*, koncentrujące się na dobrach i usługach rynkowych, niedoceniające tego, co nie jest wartościowane i wyceniane przez rynek, a jednak ważne dla jednostek i społeczeństw. Sprawne łączenie sił w interdyscyplinarnych badaniach nad rozwojem wymaga patrzenia nie tylko *przez szkiełko jednego uczonego* czy *przez zestaw stosownych soczewek*, lecz wymaga *soczewek progresywnych* umożliwiających równoczesne postrzeganie różnych wymiarów rzeczywistości. Problem w tym, że – jak pokazuje doświadczenie – nie każdy użytkownik takich soczewek potrafi wykorzystać ich zalety. Nierzadko potrzebuje do tego sporo czasu.

Powszechna świadomość znaczenia wiedzy, jako istotnego składnika kompetencji twórczych i kapitału, którym należy efektywnie gospodarować, nie oznacza jej łatwego zastosowania, zwłaszcza w warunkach, gdy nowe możliwości komunikowania pozwalają łączyć się w sieci każdemu z każdym i gdy zalewają nas kolejne fale rewolucji konwergencyjnej wynikającej z rosnącej synergii między jej dynamicznie zmieniającymi się składowymi, m.in.: rewolucją kwantową, cyfrową, biomolekularną. Rysuje się zatem pilna potrzeba poszukiwania odpowiedzi na kolejne pytanie: *Co zrobić, aby społeczeństwo i gospodarka wiedzy, a jeszcze lepiej społeczeństwo i gospodarka mądrości, przestały być jedynie miłym dla ucha banalnym sloganem, słowem kluczem i pustą deklaracją?*

Dobro wspólne wśród recept na współczesne dolegliwości

Dobro wspólne, jedna z najstarszych kategorii o interdyscyplinarnym charakterze pojawia się niemal wszędzie tam, gdzie trwa debata nad przyszłością ekonomiczną świata, receptami na kumulujące się problemy gospodarki, polityki i moralności, nad systemowymi oraz instytucjonalnymi warunkami harmonizowania procesów rozwojowych i przewycięzania czynników dezintegrujących.

Koncepcja dobra wspólnego wywodzona z zasad klasycznej filozofii politycznej, mająca tradycje sięgające poglądów Platona i Arystotelesa, przez wieki sukcesywnie rozwijana w nauczaniu społecznym Kościoła, od św. Augustyna przez Tomasza z Akwinu oraz kontynuatorów jego myśli, papieża Leona XIII, do twórców współczesnych encyklik, jest obecnie jeszcze silniej wiązana z istotą rozwoju i z jego nowymi uwarunkowaniami globalnymi.

Odżyła i stała się obiektem polemik na różnych poziomach w warunkach, gdy coraz bardziej ujawnia się jeden z żelaznych problemów tzw. zawodności rynku i wysoce uproszczone okazują się spory koncentrujące się na linii rynek – państwo.

Współcześni badacze zrobili już wiele, aby po okresie *zesłania* dobro wspólne wydobyć z *czarnej dziury pamięci*, do której zostało zepchnięte w dużej mierze właśnie przez część ekonomistów, a także aby uwolnić je od pejoratywnego odbioru społecznego widocznego wyraźnie w krajach postsocjalistycznych jako spuścizna tego ustro-

ju wyrażana w dość powszechnej opinii, że *wspólne znaczy niczyje, czyli bezpańskie*.

Rzecznikom koncepcji dobra wspólnego, traktującym ją jako wiarygodną alternatywę dla wizji wzrostocentrycznych oraz drogę do zmniejszenia nierówności i do rosnącej aktywności wspólnot lokalnych, towarzyszy euforia związana z rosnącą atrakcyjnością tej koncepcji, nie bez powodu określaną *drugim życiem*, przysłaniającą jednak ryzyko, którego przecież nie jest pozbawiona.

Atrakcyjność dobra wspólnego wyraźnie wzrosła pod wpływem kryzysu, skłaniającego do poszukiwania alternatywnych pomysłów na organizację społeczeństwa i zarządzanie dobrami. Stanowi jednak nie tyle znak sprzeciwu wobec dyktatu indywidualizmu i neoliberalnej globalizacji, widocznego najwyraźniej w czasie jego największego triumfu w latach 90. XX wieku, co wyraz rozczarowania niespełnioną obietnicą wolności i samorealizacji.

Sceptycy podchodzą do tej koncepcji z lekceważeniem i pogardą, traktując ją jako pustą, często nadużywaną formułę, a zajmujących się nią badaczy oskarżając o naiwność i populizm.

Na gruncie nauk ekonomicznych niewątpliwy wpływ na ożywienie aktywności badawczej i rozwój koncepcji dobra wspólnego wywarły wyniki żmudnych badań noblistki Elinor Ostrom, która, *idąc pod prąd ekonomii konwencjonalnej*, podważyła i odparła tezę Garetta Hardina o *tragedii wspólnego pastwiska*. To w dużej mierze pod wpływem licznych debat z nią Garrett Hardin uznał, że swój słynny esej, przywoływany przez tak wielu ekonomistów, powinien raczej zatytułować *Tragedia niezarządzanego lub źle zarządzanego dobra wspólnego*.

Oprócz potężnej platformy analitycznej, najtrwalszym osiągnięciem Elinor Ostrom stał się jej wkład w budowę globalnej sieci badaczy dobra wspólnego. Organizowane przez nią od 1973 roku, wspólnie z mężem Vincentem, warsztaty na Uniwersytecie Indiana przyciągały znanych politologów i ekonomistów, inspirując ich do wypracowania wspólnego stylu interdyscyplinarnych badań, określanego *Bloomington School*. Nacisk na studia przypadków i badania terenowe łączy tych badaczy ze stanowiskiem Vernona Smitha, twórcy ekonomii eksperymentalnej, laureata Nagrody Banku Szwecji im. Alfreda Nobla z 2002 roku.

Wzrostowi zainteresowania dobrem wspólnym sprzyja też aktywność innych środowisk akademickich, m.in. międzynarodowy apel *o odnowę badań i nauczania w dziedzinie finansów, ekonomii i zarządzania dla lepszego służenia dobru wspólnemu* podpisany przez wielu europejskich naukowców w 2011 roku w Genewie, Fryburgu i Zurychu.

Ma w tym swój udział również Muhammad Yunus, laureat Pokojowej Nagrody Nobla, który w swoich wystąpieniach podczas Światowego Forum Ekonomicznego w Davos, a także w wielu krajach Unii Europejskiej, podkreśla, że stary kontynent musi na nowo określić swoją konkurencyjność i zdefiniować narzędzia wsparcia dla przedsiębiorczości społecznej. Będąc doradcą Komisji Europejskiej, w swych opiniach prezentuje sprawdzone rozwiązania, kreśli modele funkcjonowania ekonomii społecznej w Europie i recepty na zmniejszenie narastających różnic oraz na efektywną współpracę kapitału publicznego i prywatnego.

W trakcie konferencji Rio+20 World Social Forum i alternatywny People Summit ogłosiły manifesty wzywające

do odzyskania dóbr wspólnych. We Włoszech powstały nowe ruchy polityczne broniące zasoby wodne przed prywatyzacją, a teatry przed cięciami budżetowymi poprzez przekształcanie ich w dobra wspólne. W Niemczech dużą aktywność wykazała Fundacja Heinricha Bölla, zwłaszcza w trakcie zorganizowanej w 2010 roku w Berlinie międzynarodowej konferencji dotyczącej dóbr wspólnych. Od tego czasu funkcjonuje międzynarodowy Ruch Gospodarki Dobra Wspólnego (Zrównoważonego Dobrobytu). Powołane w 2011 roku Stowarzyszenie Wspierania Gospodarki Zrównoważonego Dobrobytu z siedzibą w Wiedniu traktowane jest jako inicjator zmian na tym polu.

W ślad za rosnącym zainteresowaniem dobrem wspólnym rozwija się międzynarodowa edukacja z tego zakresu. W Londynie powstała School of Commoning. W Niemczech w krzewienie idei dobra wspólnego (*Gemeinwohl*) zaangażowała się Summer School of the Commons oraz International Graduate Center z Bremy, pierwsza niemiecka uczelnia, która sporządziła bilans zrównoważonego dobrobytu. Podobne działania prowadzone są w Barcelonie i Buenos Aires. Podczas zajęć Uniwersytetu Letniego Alternative Economic and Monetary Systems prezentowane są aktualne koncepcje rozwoju społecznego oraz interdyscyplinarna wiedza z zakresu gospodarki, nauk przyrodniczych i filozofii. Kursy na temat dóbr wspólnych prowadzi Institute for Training and Research ONZ.

Nie zamierzam, bo i nie sposób, zmierzyć się z zasadniczymi problemami związanymi z istotą koncepcji dobra wspólnego ani z jej ujęciem w perspektywie historycznej, co dla lepszego zrozumienia i zastosowania w praktyce byłoby ze wszech miar uzasadnione, ani też z próbami od-

powiedzi na każde spośród kilkunastu sformułowanych pytań mających ukazać rozległość i wyjątkową aktualność problematyki oraz potrzebę szerszej niż dotychczas debaty, zarówno na płaszczyźnie teoretycznej, jak i praktycznej.

Należy bowiem mieć świadomość wielu niebezpieczeństw i pułapek związanych zarówno z błędnym odczytywaniem istoty dobra wspólnego, z jego zbyt płytkim interpretowaniem, jak i z innymi zagrożeniami związanymi z równoczesną aktywnością na tym polu badaczy oraz ruchów społecznych o różnym charakterze i rodowodzie. Wystarczy przytoczyć, że dobro wspólne, stojące w centrum nauczania społecznego Kościoła, funkcjonuje równolegle w neomarksistowskiej koncepcji Michaela Hardta i Antonia Negriego będącej próbą ponownego spojrzenia na możliwości i horyzonty praktyki komunistycznej. Jest obecne w dyskursie wielu ruchów ekologicznych, miejskich, pirackich, ruchów ludności tubylczej broniącej się przed działaniami państwa i korporacji.

Zasadnicze pytania stanowiące wyzwania nie tylko dla ekonomistów

Pilna jest potrzeba poszukiwania odpowiedzi na przynajmniej cztery grupy pytań.

Pierwsza podstawowa, mająca interdyscyplinarny charakter, powinna obejmować pytania związane z wyjaśnieniem istoty dobra wspólnego:

- Czym ono jest i jak powinno być współcześnie interpretowane?

- Czy wielość przypisywanych mu znaczeń stanowi wskazówkę, że konieczne jest nowe, szersze spojrzenie na to pojęcie?
- Na ile dotychczasowy dorobek koncepcyjny oraz narzędzia badawcze są użyteczne dla jednych z najdojrzalszych, tzw. *nowych dóbr wspólnych*, które pojawiły się dzięki technologiom cyfrowym?
- Jak dopracować terminologię nowych dóbr w kontekście interpretacji zjawisk występujących w obszarze Internetu, zwłaszcza jego wspólnotowego charakteru?
- Czy fakt, że te dobra zachowały pewne cechy naturalnych dóbr wspólnych, a jednocześnie mają wiele innych właściwości, wymaga dodania do dotychczasowej kategorii nowych wymiarów?

Jednym z największych problemów związanych z interpretacją istoty dobra wspólnego jest jego pojemność odzwierciedlająca zróżnicowane konteksty społeczne, w jakich powstaje i funkcjonuje. Piękno tego odkrywanego na nowo paradygmatu, ale i niebezpieczeństwo z nim związane, wyraża się w równoczesnej jego ogólności i szczególności. Ucieleśniona w nim zasada *zróżnicowania w jedności* czyni ten paradygmat potężnym i uniwersalnym, lecz, niestety, często niezrozumiałym dla części ekonomistów i polityków.

Choć bowiem w skład dobra wspólnego mogą wchodzić różne zasoby materialne i niematerialne, to jednak nie można utożsamiać go tylko z zasobami, jak to niestety bywa. Paradygmat dobra wspólnego obejmuje trzy elementy tworzące zintegrowaną, współzależną całość: zasoby, społeczność oraz zestaw zasad, wartości i norm, takich jak demokracja partycypacyjna, przejrzystość, uczciwość,

osobisty dostęp do pożytków, przejawiający się w praktyce w bardzo indywidualnych i specyficznych formach. O tym, czym jest dobro wspólne, decyduje demokratycznie dana społeczność, wartości istotne dla jednej mogą być zupełnie nieznaczące dla drugiej. Można je ujmować z punktu widzenia różnych podmiotów, na przykład rodziny, gminy, regionu, państwa czy całej rodziny ludzkiej. Choć funkcjonuje wiele równoważnych desygnatów dobra wspólnego, to jednak jest ono jednym z pojęć najtrudniejszych do wyjaśnienia.

Definicja dobra wspólnego powinna nie tylko ustalać jego zawartość i niezmiennie elementy, ale uwzględniać to, co pozwoli wciąż na nowo określać tę kategorię, konfrontując niezmiennie elementy ze zmiennymi formami i warunkami społecznymi. Rozważając bowiem tak delikatną materię, jak *bonum commune*, poruszamy się po wąskiej kładce, gdzie z jednej strony sytuuje się roszczenie, aby określenie tego, co jest dobrem, należało wyłącznie do jednostki, z drugiej – założenie, że społeczeństwo bez idei dobra wspólnego nie może funkcjonować.

Atrybuty dobra wspólnego sprawiają, że David Bollier porównuje je do DNA, którego genialną cechą jest niedostateczna specyfikacja i zmienność. Jego kod życia może łatwo adaptować się do miejscowych warunków i jak żywy organizm współewoluować ze środowiskiem, w którym funkcjonuje.

D r u g a grupa zagadnień powinna obejmować pytania związane z miejscem koncepcji dobra wspólnego w teorii ekonomii. Paradoksem jest przecież to, że mimo zapewnienia przez użytkowe dobra wspólne utrzymania około dwóch miliardom mieszkańców globu najpopularniejsze

podręczniki ekonomii (Paul A. Samuelson & Wiliam D. Nordhaus oraz Josef E. Stieglitz & Carl E. Walsh) ignorują dobro wspólne jako wiarygodny, atrakcyjny model utrzymania się. Nawet jeśli jest ono dostrzegane, to traktowane jako bezwartościowe, mające mało wspólnego z prywatną własnością i rynkiem. Ta niechęć do dobra wspólnego nie znajduje przecież uzasadnienia w dorobku klasyków liberalizmu zawierającym oryginalne i głębokie jego ujęcie, wyraźnie zniekształcone jednak w obrębie ekonomii neoliberalnej. W tych warunkach potrzebne jest stawianie następujących pytań obrazujących wyzwania stojące przed teoretykami ekonomii:

- Jakiego wsparcia teoretycznego potrzebuje idea dobra wspólnego?
- Czy odzew, jaki znajduje w społecznościach różnych rejonów świata w postaci spontanicznych inicjatyw otwierających nowe, interesujące możliwości synergii, nie oznacza, że teoria nie nadąży za praktyką?
- Czy istnieje możliwość wyprowadzenia tej koncepcji z fazy embrionalnej i zbudowania ekonomii dobra wspólnego?
- Czy taką ekonomię można utożsamiać z ekonomią daru?
- Jak wiązać ją z rozwijającą się ekonomią zrównoważonego rozwoju?

W trzeciej grupie, mającej bardziej operacyjny charakter związany z poszukiwaniem rozwiązań i odpowiedzi na zapotrzebowanie praktyki, należałoby umieścić następujące pytania:

- Jak paradygmat dobra wspólnego powinien być przekształcany na działania praktyczne?

- Jakie warunki i zasady powinny być respektowane przez wspólnoty eksploatujące dobro wspólne?
- Jak identyfikować i przewyćczać zagrożenia czyhające na takie wspólnoty?
- Jak godzić efektywne działania biznesowe z wrażliwością społeczną?
- Jak w nowym otoczeniu globalnym tworzyć i chronić ponadnarodowe dobra wspólne wiążące realia ekologiczne ponad granicami państw?
- Czy bez wyraźnej rekonfiguracji państwo zdoła sprostać natłokowi współczesnych i przyszłych wyzwań gospodarczych, społecznych i ekologicznych?
- Czy gospodarka dobra wspólnego może być pomostem między *starym a nowym*, dźwignią zmian na płaszczyźnie gospodarczej, politycznej i społecznej?
- Czy zainicjowany w Austrii przez Christiana Felbera model gospodarki dobra wspólnego (zrównoważonego dobrobytu) jako otwarty, partycypacyjny, lokalny proces o globalnym zasięgu, ma szanse rozwoju na większą niż dotychczas skalę?
- Czy za pomocą specjalnie określonych wskaźników zrównoważonego gospodarowania uda się zdefiniować i ocenić cele działalności przedsiębiorstw?
- Na ile nawrót do koncepcji dobra wspólnego, oferującej realne formy współuczestnictwa i odpowiedzialności, może pomóc w przewyćzaniu bolesnych skutków kryzysu?

Cz w a r t a grupa pytań powinna dotyczyć polskich realiów, zarówno bogatej tradycji dobra wspólnego, jak i perspektyw jego funkcjonowania, między innymi rekonceptualizacji oddolnych, samoorganizujących się ruchów

społecznych w czasach, gdy ujawnia się coraz więcej niedostatków funkcjonującej demokracji przedstawicielskiej, gdy coraz częściej stawiane jest pytanie: *współrzędzenie czy ukryta dominacja sektora publicznego?*, gdy, nie tylko w Polsce, partnerstwa trójsektorowe bywają *pstrokatą grą pozorów*. W takich warunkach trudno uciec od pytań, które powinni formułować kreatorzy współczesnych przemian rozwojowych:

- Dzięki jakim mechanizmom, strategiom i metodom udało się w przeszłości przeprowadzić wiele imponujących zmian?
- Jak z tych pozytywnych doświadczeń wydobywać to, co powtarzalne i uniwersalne?
- Które spośród ówczesnych pomysłów i przedsięwzięć można byłoby obecnie wykorzystać i jak przekładać je na współczesne realia?
- Jak zatem skutecznie, w zgodzie z poszanowaniem tradycji, wdrażać koncepcje zintegrowanego rozwoju?

Warto wówczas sięgnąć do wielu polskich historycznych recept i sukcesów pionierów oraz inspiratorów wspólnych działań, w tym do: Stanisława ze Skarbimierza, rektora Uniwersytetu Krakowskiego, który już przed 600 laty sformułował pięć ważnych zasad poszanowania dobra wspólnego; do wielkopolskich społeczników rozwijających idee pracy organicznej; do myśli Edwarda Abramowskiego, do sukcesów wspólnoty lokalnej Liskowa czy do doświadczeń Gazoliny, pierwszej spółki pracowniczej utworzonej przez inż. Mariana Wieleżyńskiego.

Trochę wiosny jesienią... – optymistyczne tendencje

Optymistyczne jest to, że wiosna w ekonomii zatacza coraz szersze kręgi i staje się widoczna również w innych naukach społecznych oraz w sferze praktycznej.

Coraz więcej ekonomistów wskazuje na potrzebę powiązań gospodarki z kulturą, polityką i środowiskiem, zamiast gospodarki niedoboru lub nadmiaru postulowana jest gospodarka umiaru i nowy pragmatyzm. Alternatywą stają się ekonomia partycypacyjna, ekonomia złożoności, ekonomia wiedzy niedoskonałej oparta na szkole behawioralnej, czyli psychoekonomii, za której sprawą dokonuje się daleko idąca rekonstrukcja założeń koncepcji *homo oeconomicus*.

Pozytywnie należy ocenić również:

- coraz większą rangę koncepcji: *homo cooperativus*, *homo sapiens wikinomicus* oraz *homo sustinens* bazującej na wspólnotowych i altruistycznych wartościach,
- propozycje *zresetowania* dotychczasowego myślenia i wykorzystania potęgi zbiorowej innowacyjności oraz nowych zasad konkurencji, w tym: wspólnoty działania w wymiarze globalnym,
- rosnącą skalę gospodarki współzależności kształtowanej pod wpływem sieciowego rozwoju technologicznego i społecznego, której kluczowymi siłami rozwojowymi stają się: zaufanie, szacunek, wolność, transparentność, użyteczność, podatność na zmiany, obfitość informacji i wzajemna pomoc,

- coraz większe zainteresowanie badaczy, władz publicznych i społeczeństwa ekoinnowacjami, potwierdzające wzrost świadomości zagrożeń środowiskowych,
- rozwój bioekonomii i biogospodarki, obejmującej praktycznie wszystkie sektory i związane z nimi usługi, stanowiącej strategiczną ponadsektorowo integrującą formę działań wpisującą się w interdyscyplinarne podejście do zasad planowania i finansowania badań naukowych oraz przedsięwzięć gospodarczych,
- wzrost społecznej odpowiedzialności biznesu oraz aktywności i skuteczności działania wielu organizacji krajowych i międzynarodowych promujących zrównoważoną produkcję, między innymi Forum Odpowiedzialnego Biznesu, Centrum Etyki Biznesu, Instytutu na rzecz Ekorozwoju,
- coraz bardziej profesjonalne kształtowanie relacji przedsiębiorstw z otoczeniem biznesowym i społecznym oraz wzrost ich wiarygodności i reputacji, stającej się ważnym elementem kreowania przewagi konkurencyjnej,
- rosnącą rolę wśród kreatorów rozwoju świadomych i aktywnych konsumentów (prosumentów) przywiązujących coraz większą wagę do etycznej reputacji firm, wysokiej jakości produktów i usług, oddziałujących w coraz większym stopniu na nowe oblicze rynków przyszłości.

Od kilku lat dobro wspólne ponownie zagościło we współczesnej polskiej debacie publicznej, a myślenie przez pryzmat tej kategorii uznane zostało przez organizatorów i uczestników corocznych edycji Kongresu Obywatelskiego za najważniejszy *kompas rozwojowy, spoiwo, które two-*

rzy społeczeństwo i pozwala na jego rozwój. Dostrzega się, że: prawdziwe rezerwy rozwojowe tkwią w sferze kulturowo-mentalnej, w sferze wartości, postaw i wzorców zachowań [...], że za klucz do rozwiązywania zasadniczych problemów oraz wzrostu produktywności, innowacyjności i konkurencyjności uznawany jest nie tylko kapitał kreatywności, lecz kapitał społeczny, zaufanie, lojalność i współpraca, a także kapitał moralny oraz związana z nim zmiana paradygmatu człowieka gospodarującego.

Głos autorytetów i wieszczów – zamiast zakończenia

Trudno o bardziej przekonujące uzasadnienie potrzeby sięgania do problematyki dobra wspólnego niż apel świętego Jana Pawła II, który wielokrotnie podejmując tę fundamentalną kwestię, zarówno w swoich wcześniejszych pracach, zwłaszcza *Osoba i czyn*, jak i w encyklikach papieskich, podkreślał, że:

*Brak rzeczywistej troski o dobro wspólne,
jego odrzucenie lub błędne odczytywanie,
stanowi najważniejsze wyzwanie u progu trzeciego tysiąclecia.*

Warto też nawiązać do ulubionego powiedzenia Elinor Ostrom, jak mantra, niezwykle często powtarzanego, stanowiącego swego rodzaju motto działalności licznych kręgów *spadkobierców* Jej dzieła:

We can, so we must (Możemy, więc musimy).

Trzeba jednak wówczas pamiętać o ważnym postulatcie Davida Bolliera:

*aby ujrzyć dobro wspólne w całej jego krasie,
musimy wyrwać się z wysoce redukcjonistycznych
uwarunkowań gospodarki i kultury rykocentrycznej [...],
które podstępnie zawężyły pole naszej wyobraźni.*

Warto również zaufać poglądom Dona Tapscotta i Anthony'ego Williamsa, twórców wikinonii i makrowikinonii, że:

*umiejętność masowej, spontanicznej współpracy
łącząca się ze wszechobecnością technologii
powinna znajdować swoje zastosowanie nie tylko w biznesie,
ale w wielu dziedzinach, w których ludzkość osiągnęła histo-
ryczny punkt zwrotny.*

Pilnym wyzwaniem dla teoretyków i praktyków jest zatem znalezienie nowych struktur prawnych, form instytucjonalnych i praktyk społecznych, które pozwolą różnym rodzajom dóbr wspólnych funkcjonować na coraz większą skalę. Potrzebne są innowacje w prawie, polityce, samorządności, kulturze, edukacji i praktyce społecznej.

Magnificencjo,
Wysoki Senacie,
Dostojni Goście,
Wspólnota Akademicka i Regionalna,

Wtym uroczystym dniu, rozpoczynającym kolejny etap funkcjonowania naszej Wspólnoty, proszę wszystkich Państwa o przyjęcie najlepszych życzeń:

- pomyślnych wiatrów w trakcie wypraw na jeszcze głębsze wody ekonomii;
- radosnego odkrywania i zagospodarowywania jej nowych obszarów;
- *fruwania w chmurach*, najnowszym dobru wspólnym, dającym szeroki, swobodny dostęp do wielu zasobów;
- odnajdywania w nich klucza do nowych kluczowych kompetencji;
- upowszechniania idei *shareconomy* dla wspólnego korzystania z zasobów intelektualnych;
- łączenia sił wokół wspólnych płaszczyzn badawczych;
- umiejętności dialogu w duchu wzajemnego szacunku;
- radzenia sobie ze sporami i wznoszenia się ponad emocje;
- czerpania korzyści płynących z konfrontacji oraz *zdrowego starcia* w debacie stanowiącej okazję do budowania *nowego*, na innych warunkach i zasadach;
- tworzenia sprawnych mechanizmów współpracy i dzielenia się wiedzą;
- równoważenia indywidualnych interesów z potrzebami wspólnoty.

Życzę zatem Państwu i sobie skutecznego tworzenia wspólnoty z IKRA, z *krwi i kości*, czyli wspólnoty innowacyjnej, konkurencyjnej, racjonalnej i aktywnej na wszystkich polach, posiadającej:

- duszę, czyli tożsamość i wizerunek;
- rozum, czyli system przywództwa i informacji;
- kręgosłup, w postaci nowoczesnej infrastruktury;
- mięśnie, czyli prężne struktury;
- system nerwowy w postaci powiązań sieciowych.

Będąc powiernikami zaufania społecznego, twórcami myśli wpływających na postawy i zachowania, pamiętajmy, że wolność akademicka ma sens wówczas, gdy jest odpowiedzialnością.

W encyklice *Caritas in veritate* papież Benedykt XVI podkreśla:

*Rozwój nie jest możliwy bez ludzi prawych,
bez fachowców w dziedzinie ekonomii oraz polityków,
którzy w swoim sumieniu głęboko odczuwają wymóg dobra
wspólnego [...].*

*Kooperacja w rozwoju powinna mieć nie tylko wymiar ekonomiczny;
powinna stać się wielką okazją do spotkania kultur i ludzi.*

Sięgnijmy także do przeszłości i wsłuchujmy się w rady naszych narodowych wieszczów:

Lepsza cnota w błocie, niż niecnota w złocie.

[Mikołaj Rej]

*To tylko dzieło czegoś jest warte,
z którego człowiek może się poprawić i mądrości nauczyć [...]*
[Adam Mickiewicz]

*Służmy poczciwej sławie.
A jako kto może – niech ku pożytku dobra spólnego pomoże.*
[Jan Kochanowski]

Tekst wykładu został zredagowany na podstawie artykułu autorki o tym samym tytule, opublikowanego w czasopiśmie *Nierówności Społeczne a Wzrost Gospodarczy* [2015, z. 43]. Wykorzystane w nim zostały również fragmenty monografii *Rozwój zintegrowany. Warunki, wymiary, wyzwania* [CeDeWU 2013] oraz artykułu *Interdyscyplinarna natura paradygmatu rozwoju – uwarunkowania i propozycje usprawnienia dialogu* [Nierówności Społeczne a Wzrost Gospodarczy 2015, z. 41]. W tych publikacjach znajdują się odsyłacze źródłowe do wielu prac, z których autorka czerpała inspirację.